

Jeszcze jeden sukces!!!

I-sze miejsce załogi WSK w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji

Przestępując do analizy ruchu racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej w naszym Zakładzie, musimy sięgnąć do materiałów z lat poprzednich. Jak wynika z danych dotyczących tych lat, racjonalizacja nie była ani czynnikiem zasadniczo wpływającym na usprawnienie produkcji, ani nie przynosiła większych oszczędności materiałowych. Przy stosunkowo wysokich nakładach finansowych notowano przeciętne oszczędności uzyskiwane z realizacji projektów.

Ilość projektów zgłaszanych w ciągu roku wahała się w granicach 70, a ilość wprowadzonych do produkcji nie przekraczała 50. Widocznym znakiem stanu depresji w zakresie prowadzenia tych prac była interwencja organizacji partyjnych wydziałów motocyklowych 20, 21 i 22, na skutek której w dniu 4.IX. 1959 r. ogłoszono apel mający na celu zmobilizowanie tych wszystkich, którzy winni mieć wpływ na szerzenie, propagowanie oraz administrowanie pracami wynalazczości. W apelu tym stwierdzono także między innymi słaby poziom pracy komórki racjonalizacji. Od tego czasu do dziś upłynęły prawie dwa lata. Dwa lata mozolnej i uciążliwej pracy nad polepszeniem sytuacji w wynalazczości, nad odbudowaniem i powtórным zdobywaniem zaufania racjonalizatorów, nad osprawnieniem procedury administracyjnej. Trwała praca nad skróceniem czasu wykonania projektu i jego wprowadzenia do produkcji.

Komórka racjonalizacji w zmienionym składzie osobowym rozpoczęła walkę o przyspieszenie opiniowania wniosków o skuteczne i szybkie wykonywanie prototypów i przeprowadzanie prób. Rozpoczęto kampanię propagandową podając dane o bardziej zasłużonych racjonalizatorach.

Dobre wyniki w pracy uzyskano już w IV kwartale 1959 r., gdy znów powołano do życia Klub Techniki i Racjonalizacji. Zgodnie ze znanym hasłem Lenina, że najważniejszym dla osiągnięcia sukcesu to kadry, szukano w Zakładzie wśród aktywniejszych takich inżynierów, którym można byłoby powierzyć trudne zadanie kierowania zespołem racjonalizatorów. Pierwsze próby nie dały rezultatu. Pierwszy inżynier wytypowany na przewodniczącego KT i R traktował zadanie bardzo

komercyjnie. Dopiero następna próba wykazała, że i my w Zakładzie posiadamy materiał, z którego hartowała się stal.

Inż. Stanisław Kwieciński obecny przewodniczący Klubu z kolegami: sekretarzem inż. Zbigniewem Gawskim, inż. Janem Kordasem, tow. Kalicińskim i kilku innymi zdołał nadać akcji żywioły rumieńców. Utworzyć wokół skromnego lokalu atmosferę pracy. Wkrótce uzyskano pierwsze wyniki z przeprowadzonych akcji. Analiza rozwoju ruchu racjonalizatorskiego od IV

kw. 1959 tj. od czasu reaktywowania Klubu, wykazuje stały wzrost zgłaszanych projektów racjonalizatorskich, wzrost średniej wartości zastosowanego projektu oraz wzrost uzyskanej oszczędności w wyniku zastosowanych projektów. Wzrastają też kwoty wypłaconych wynagrodzeń autorom wniosków — co uwiódcono na poniższej tabeli:

(Dokończenie na str. 2)



Z Ogniska Muzycznego
do Średniej Szkoły Muzycznej — a potem... (?)

Foto Z. Piasecki

- Specjalna audycja w Polskim Radio
- Uroczysta Akademia w KW MD

**Lubelszczyzna
i Świdnik
uczą XV rocznicę
powstania ORMÓ**

Historia świdnickiej grupy ORMÓ to historia dobrych kilku lat. W pierwszej fazie budowy zakładu i miasta ormowców, było nie wielu. Z biegiem czasu wrosła szereg organizacji. Inicjatorem i promotorem działania tej grupy był tow. JAN PODSZWA działacz polityczny i społeczny zakładu. Pierwszy ORMÓ-wiec miasta Wrocławia. Pierwszy ORMÓ-wiem Ziemi Odzyskanych. Tak, tak, bez jakiegokolwiek przesady. W początkach powstania Polski Ludowej we Wrocławiu otrzymał on legitymację ORMÓ- Nr 1. Zastępcą to duży. Zaszczepił niecodziennie, 15 lat pracy to okres trudu i poświęceń.

(Dokończenie na str. 4)



Nr 3 (68)

20 lutego 1961 r.

Cena 50 gr

Konferencja partyjna podsumowała wyniki

3 letnia działalność Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku przyniosła dużo zmian

Ponad 100-tu delegatów, towarzyszy partyjnych z POP, z Zakładu zasiadło w piątek dnia 10.II.61 r. przy stołach konferencyjnych, aby dokonać oceny i podsumować dotychczasową pracę radnych i działalność Miejskiej Rady Narodowej za trzyletni okres jej kadencji, a także dokonać wyboru nowych delegatów na konferencję powiatową i okręgową.

W Prezydium, ponad którym

wykłócił tego dnia na czerwonej draperii wielki biały napis: „Partia przewodnią siłą mas” zasiadli: I-szy Sekretarz KZ PZPR tow. Mizera, II-gi Sekretarz tow. Ingłot, Naczelny Dyrektor WSK — inż. Smolarkiewicz, z ramienia MRN pełniący funkcję PO przewodniczącego — tow. Górka oraz zaproszeni goście i działacze polityczno-społeczni zakładu. Referat okolicznościowy omawiający pracę Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku i działalność radnych wygłosił II-gi Sekretarz KZ PZPR tow. Ingłot.

Referat ilustrowany cyframi i konkretnymi osiągnięciami uwypuklił zasadnicze momenty w działalności rad narodowych na naszym terenie. Na przestrzeni kilku lat rozwoju miasta i Zakładu szczególnie w latach 1956 — 1960 szło bardzo wiele zmian. Zmiany te wyrażają się codziennie na oczach mieszkańców miasta są konkretnymi dowodami ożywionej działalności MRN i radnych.

Pomimo piętrzących się trudności w budownictwie mieszkaniowym z puli miejskiej, zakładowej i spółdzielczej oddano w ciągu trzech ostatnich lat do użytku mieszkańców kilkanaście dużych bloków, co przyniosło w sumie kilkaset izb mieszkalnych. 91 domków jednorodzinnych, których budowę rozpoczęło na

osiedlu Żwirki i Wigury pozwoliło w niedalekiej przyszłości na po większenie się ilości wolnych mieszkań w blokach, z uwagi

Ofensywa ruszyła!!!

Normy techniczne uzasadnione w centrum uwagi całej załogi

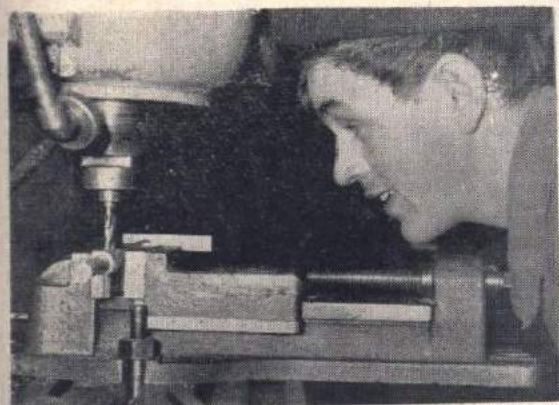
Wprowadzenie na warsztat norm technicznych uzasadnionych pozostało nadal problemem otwartym. Poczyniono już wiele kroków, aby sprawę „dokreślić”, niemniej jednak na trudności w wielu zasadniczych momentach wyjściowych napotyka się jeszcze w dalszym ciągu. Dotychczasowy przebieg prac przygotowawczych wskazuje na to, że sprawa norm praktycznie całkowicie jeszcze nie „dojrzała”.

24 stycznia na plenarnym posiedzeniu Rady Robotniczej złożono ze strony Dyrekcji informację o przebiegu prac przygotowawczych do przejścia na normy techniczne. Złożono informację niestety niezbyt pełną. Brakło w niej w wielu przypadkach dokładnej analizy poczynień zespołów kierujących akcją. Nie wykazano w informacji o-

piszalości wielu komórek i ludzi, którzy „tkwią” w zagadnieniu, a którzy za wiele dotąd w całokształcie norm nie uczynili.

W dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniu, ustosunkowano się do informacji krytycznie. Ujawniono w niej wiele braków i niedociągnięć. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Oto np. w pionie szefa produkcji po nakreśleniu wytycznych w jednym z harmonogramów, na kilka dni przed ostatecznym zakończeniem prac prowadzi się nieustannie dysputy, jak te czy inne zagadnienia zrealizować. Zarówno w sprawozdaniu jak i w wielu poczynaniach nie widać konkretnych zadań, dla ostatecznego sprawdzenia przydatności do produkcji pomocy specjalnych.

(Dokończenie na str. 2)



Na razie jeszcze po staremu. Wkrótce już na nowych normach.

Foto Z. Piasecki

I-sze miejsce załogi WSK w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji

(Dokończenie ze str. 1)

Wyszczególnienie	1957	1958	1959	1960
Ilość projektów zgłoszonych	79	26	126	189
Ilość proj. przyjętych do realizacji lub prób.	46	56	60	188
Przewidywane oszczędności w zł.	1.119.000	1.066.347	2.081.108	4.655.562
Wypłacone wynagrodzenia autorskie w zł.	79.700	81.897	84.325	108.915
Nakłady na realizację projektów w zł.	418.000	247.152	130.721	503.219

Jak układały się dane cyfrowe w ciągu dwu lat, w których notujemy zwykłą wskaźników ra-

jonalizatorstwa w Zakładzie wskazuje przytoczone zestawienie:

W rozbiu na kwartały	1959 r.				1960 r.				1959 i 1960	
	I	II	III	IV	I	II	III	IV	Razem	
Ilość wniosków zgłoszonych	28	33	24	41	50	48	41	50	126	189
Ilość wniosków zastosow.	13	8	11	13	25	21	26	28	45	99
Uzyskane oszczędności w tys. zł.	158	87,5	387	485	291	548	2930	833	1117,5	4665
Wypłacono nagrody autorom w tys. zł.	11,5	5,5	15,5	23	20,5	22	31	35	55,5	106

W wyniku uzyskanych efektów, zakład nasz wysunął się na pierwsze miejsce w Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego, pozostawiając szeregi poważnych zakładów daleko poza sobą.

W roku 1960 uzyskaliśmy najwyższe wskaźniki na przestrzeni pracy zakładu, w zakresie wynalazczości i racjonalizacji. W większości dotyczy one produkcji motocykla, oraz elementów związanych z tą produkcją w sensie oprzyrządowania, urządzeń produkcyjnych, poprawy instalacji przemysłowych itd.

Oszczędności roku 1960 w jednostkach naturalnych dają nam: 160.951 roboczo-godzin, 6.786 kg stali, 4.156 kg mater. nieżelaznych, 1.915 m² skóry, 1.000 m² drzewa.

Podsumowując okres pracy i uzyskane wyniki, które pozwoliły nam zająć pierwsze miejsca w tej dziedzinie w ZPLot, nie możemy pominąć działalności tych komórek i organizacji, które przyczyniły się do zdobycia zaszczytnego tytułu przodownika w naszym Zjednoczeniu. Wspólną załugą Kierownictwa Zakładu i Komitetu Zakładowego PZPR jest, zorganizowanie stałej kontroli pracy w tym zakresie i egzekwowanie wytyczonych zamierzeń.

Duży wkład pracy wnieśli przedstawiciele techniczni, to sąno dotyczy zespołu opiniującego i wykonawców projektów, a także zespołu pracowników z księgowości, którzy przeprowadzali rozliczenie oszczędności w tym zakresie.

Podobnie jak w innych zakładach jesteśmy wciąż mocno krepowani w dysponowaniu funduszami dla racjonalizacji, ale to już jest zagadnienie w skali całego przemysłu. Na zakończenie nie mogę pominąć bardzo pozytywnego ustosunkowania się i aktywnej postawy personelu Działu Postępu Technicznego, który coraz to sprawniej administruje i kieruje zagadnieniem wynalazczości. Oto nazwiska pracowników Zakładu, którzy

razem z szeroką rzeszą racjonalizatorów przyczynili się do usprawnienia działalności racjonalizacji:

Główni Inżynierzy:
Kazimierz Michalik
i pracownicy Zakładu:
inż. Adam Hadrawa
" Zbigniew Olewicz
" Stanisław Kwieciński
" Zbigniew Gawski
Zygmunt Banek
Władysław Burdan
inż. Jan Kordas
" Kazimierz Grela
" Adolf Parol
" Edward Głuszczyński
" Wierciński Czesław
Alfred Grabowski
Henryk Kozyra
Tadeusz Usyk
Lucjan Sznajder
Jan Kuczmierczyk
Józef Pacer
Anna Dederka
Norbert Księski
Jerzy Pachla
Bronisław Malinowski
inż. Zygmunt Skiba
Janusz Elemerych
Jerzy Witkowski
Tarkowski
Filipiuk
inż. Bolesław Boczkowski
" Wojciech Łuczński
" Kazimierz Pietrzyk
" Szabliski
" Zdzisław Lorek
" Antoni Gaworczyk
Józef Kowalski
" Mieczysław Świątek
" Jerzy Podolak
" Krzeszowiec.

Osobny rozdział należy również poświęcić ciekawym rozwiązaniom racjonalizatorskim oraz szerokiej reszce racjonalizatorów naszego Zakładu — głównym udziałowcom odniesionego sukcesu.

Z zastosowanych projektów, do ciekawszych pod względem rozwiązania technicznego i ważnych pod względem potrzeb produkcji trzeba wymienić:

1. Wniosek Nr 43/60 na temat wykorzystania odpadów z materiału aluminium, który przynosił 134.106 zł oszczędności — autor: Jan Kuczmierczyk.

2. Wniosek Nr 25/59. Głowica wielowrzecionowa do obróbki półki dolnej detalu motocykla przynosi 88.066 zł oszczędności — autor: inż. Bożiński i inż. Czerniak.

3. Wniosek Nr 81/58. Przyrząd do gnięcia belek ramy motocykla eliminujący uciążliwą pracę ręczną — autor — Stanisław Nowakowski.

4. Wniosek Nr 2/60. Urządzenie do sprawdzania połączeń sygnalizatora ciśnienia typu SP-18 A. Projektant — Wacław Kostrow.

5. Wniosek Nr 6/60. Urządzenie sygnalizacyjne do wykrywania wilgoci i cieczy w pomieszczeniach zamkniętych. Posiada charakter zabezpieczający przed awariami. Autor — Wacław Kostrow.

6. Wniosek Nr 16/60. Urządzenie do pirometrii hartowania kół zębatach, który przynosi oszczędność dla Zakładu 163.930 złotych. Autorami są: Bronisław

Malinowski, Janusz Elemerych i inż. Zygmunt Skiba.

7. Wniosek Nr 25/60. Aparat do pomiaru grubości warstw anodowanych i lakierniczych. Zgłoszony przez Mariana Palika.

Naszymi czołowymi racjonalizatorami w Zakładzie towarzyszy:

inż. Mieczysław Świątek
Stefan Korba
Henryk Kozyra
Marian Rejmak
Henryk Kamiński
Stanisław Juśkiewicz
Jan Chmiel
Tadeusz Kowalcuk
Kubacki Edward
Marian Osial
Jan Semla
Marian Maliszewski
Janusz Elemerych
Wacław Kostrow
inż. Zygmunt Skiba
Wacław Kaniewski
Bronisław Naja
Aleksander Radwański
Paweł Gudowicz
Czesław Pawelec
Bronisław Jung

(Dokończenie ze str. 1)

Wydaje się także, że przy egzekwowaniu wykonania poszczególnych prac objętych harmonogramem panuje zbytliberalizm, który w konsekwencji może doprowadzić do zmiany terminu wprowadzenia norm technicznych. Stąd też szczegółowe dopracowanie harmonogramu przy zarządzeniu Dyrekcji nr 128/60 winno być nakazem chwili. W okresie przygotowawczym, poprzedzającym wprowadzenie norm sytuacja na wydziale nie jest także najlepsza. Niejednokrotnie robotnicy przy sprawdzaniu fotografii dnia roboczego nie korzystają bardzo często z przysługującego im czasu na przygotowanie stanowiska roboczego, ukrywają czas tracone, z przyczyn organizacyjno-technicznych, co w efekcie zmniejsza uwagę. Stosunek pracowników do kalkulatorów wydziałowych jest bardzo często niewłaściwy. Powinien zatem ulżyć zmianie. Nie znaczący to absolutnie, że nie ma odwrotności stunku. Bardzo często wpływają na taki stan rzeczy sami kalkulatorzy, którzy przez zbyt formalistyczne załatwianie spraw obojętny stosunek do robotników doprowadzają do antagonizmu.

Jak więc wynika z tych fragmentarycznych migawek, skreślonych w czasie ostatniego posiedzenia RR, zagadnienie wprowadzenia norm technicznych to problem wielkiej wagi, to sprawa, która interesuje całą załogę. Aby w całości zrealizować wszystkie postulaty tego zagadnienia, pożądanym jest w sprawie wysiłków wszystkich. N

Normy techniczne uzasadnione

kształca obraz wykorzystania dnia roboczego. Postępowanie takie jest z gruntu fałszywe i do niczego dobrego nie prowadzi. Szczegółowe wyjaśnienie robotnikom, w jakim celu przeprowadza się obecnie fotografowanie dnia, wydaje się być koniecznością, aby usunąć wielu niedomówień, niejasności i wątpliwości. Dlatego też mówić na ten temat, ze strony aktywu wydziałowego, trzeba bardzo wiele. A w ogóle trzeba wiele także pisać i mówić na temat powyższy, w wielu innych przypadkach. Sprawa narzędzi. Jest ich niewątpliwie stanowczo za mało, a w dodatku są one bardzo często złej jakości (gwintowniki), z oprzyrządowaniem także nie najlepiej. Istnieją trudności z uzyskaniem materiałów i w rozplanowaniu przestrzennym wydziałów motocyklowych. Nie zdają sobie bardzo często sprawy ze swego postępowania mistrzowie. Przekroczony limit dopłat jest najlepszym tego dowodem. Opóźnienia w spływie dokumentacji na warsztaty, to także nie do brzo. Wiele z tego powodu chaosu i zamieszania. Poza tym w technologiach spływających na warsztaty brak jest wielu czynności, a samych technologów jakże często brak na warsztacie. Dlatego też pocieszającą jest wieść, że w miesiącu lutym zjedną oni na warsztaty po to, by „wychwytywać” wszelkie odchylenia od procesu technologicznego. Zwiększenie operatywności narzędziowni to sprawa, którą także trzeba uregulować na bieżąco. Właściwa rejestracja kart roboczych to również zagadnienie, na któ-

ostatnim posiedzeniu Rady Robotniczej pachniało dynamit. Do wielu zagadnień i problemów ustosunkowano się zdecydowanie i krytycznie.

Uchwałę Plenum Rady Robotniczej postanowiono: Informację Dyrekcji, złożoną ze sprawy do tychczasowego przygotowania norm nie przyjąć, a co za tym idzie — postanowiono zobowiązać Komisję kontrolującą przygotowanie zakładu do przejścia na normy techniczne, do dopilnowania załatwienia następujących prac:

a) szczegółowego zakończenia realizacji harmonogramu ujętego zarz. Dyrekcji nr 12/60, przy współudziale wszystkich zainteresowanych, uwzględniając powiązanie tematyczne pionów przygotowania i produkcji;

b) szczegółowego przeanalizowania powstałych opóźnień, w stosunku do założonych terminów i wyciągnięcia wniosków do stosunku do winnych;

c) złożenie powyższego sprawozdania w tym zakresie na najbliższym Prezydium RR.

Powyższe punkty uchwały uzupełniono innymi, nie mniej ważnymi postulatami. Sprawa wprowadzenia norm technicznych uzasadnionych w zakładzie sprawą wszystkich. Tylko wspólny wysiłek doprowadzi może do konkretnych rezultatów. K.

ZBoWiD wybrał nowe władze

Jedną z bardziej żywotnych organizacji, koło ZBoWiD przeszło już takie wybory. W

dniu 8 lutego na konferencji sprawozdawczo-wyborczej odbytej w sali posiedzeń MRN dokonano wyboru nowego zarządu tejże organizacji. Na zebranie wyborcze przybyli i sekretarz KZ PZPR tow. Miżera wiceprzewodniczący Rady Zakładowej tow. Kamienobrodzi z ramienia MRN tow. Górka. W referacie i w czasie dyskusji omówiono działalność organizacji na terenie Świdnika.

Do wielu spraw wewnątrz organizacyjnych jak i do samych członków ustosunkowano się krytycznie. Szczególnie „mocno” sprawozdanie przedłożyła konferencji komisja rewizyjna. W wyniku wyborów w skład nowego zarządu ZBoWiD-u weszli tow. tow. T. Ulaniecki (przewodniczący), Fr. Dąbrowski (I zastępca), J. Ta-dąbrowski (I zastępca), J. Sumiata (skarbnik), R. Łukawski (sekretarz), R.



Prezydium konferencji ZBOWiD-u.

Foto M. Wysocki

Na tropach miliona ton stali

inż. JERZY KOSMA

Oszczędność materiałów - podstawa wykonania planu 5-cio letniego

Należy stwierdzić, że w naszym kraju na skutek szybkiego wzrostu przemysłu, istnieją jeszcze problemy nierozwiązane ostatecznie i to głównie problemy zależne od wykonawców, od społeczeństwa. Jednym z takich ważnych problemów, to sprawa zużycia materiałów — czynnika najdroższego w krajowej produkcji (materiał stanowi 50—70% kosztów produkcji), często kupowanego za cenę dewizy. Sprawy materiałów poruszane są na posiedzeniach plenarnych KZ PZPR, w organizacjach podstawowych, na wszystkich szczeblach administracji państwowej. W tym artykule — chciałbym jednak zwrócić uwagę czytelników na sprawę oszczędności materiałów.

Chcę w dalszej części artykułu rozwinąć hasło „na tropach miliona ton stali”. Byłem delegatem zakładowej organizacji SIMP na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Technicznej poświęconej temu zagadnieniu. Wyniosłem z niej wiele ciekawych spostrzeżeń w odniesieniu do naszego zakładu.

Każdy pamięta jak ogromnego wysiłku żałogi i ciągła szarpnięcie w wykonaniu planu powodowały nierównomierne dostawy materiałów. Sytuacja ta nie ułatwiła dużej poprawy bez oszczędności tych wyrobów. Ponieważ oszczędność stali jak z artykułu wynika ma być ciągłą, długofalową, a zachodzi obawa że w szerszym tego słowa znaczeniu oszczędność zaczęła dawać właściwe rezultaty dopiero po dwóch, trzech latach, okres pierwszego będzie cięższy i jeżeli go znamy, potrzebne miliona ton stali nie uzyskamy w pięć lat. Dlatego oszczędność stali należy rozpocząć już, lub ściślej mówiąc oszczędność obecnie pogłębić wydatnie i to szeroko frontem przez wszystkich pracowników.

O tym, że każdy kawałek stali musi być wykorzystany lub zwrócić hucie w postaci złomu każdy wie i tylko wszyscy powinni dobrze patrzeć dookoła, aby to założenie zostało wykonane. Zastosowanie nowych metod produkcyjnych, wprowadzenie nowoczesnej techniki musi pociągnąć za sobą zmniejszenie zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Trzeba w sposób ciągły analizować nadadki materiałowe, które zwiększają zużycie materiałów. Norma zużycia jest niewątpliwie zmienna w miarę wprowadzania postępu

technicznego i z tego względu należy stale rewidować normy zużycia materiałów. Z tym zagadnieniem wiąże się sprawa rewizji planu zaopatrzenia, który jest składany na wszelki wypadek z zapasem. Tak robią wszystkie zakłady przemysłowe, zamrażając niepotrzebnie rezerwy materiałowe. W innych zakładach natomiast, na skutek niedoboru materiału, nawet często innego asortymentu występują przerwy w produkcji.

Sprawa braków jest oddzielnym zagadnieniem i o ile w przemyśle specjalnym ich procent może być większy, o tyle w produkcji masowej czy wielkoseryjnej między innymi przemysłu motoryzacyjnym jest on stanowczo za wysoki i co gorsze wcale się nie zmniejsza. Myślę, że bardzo dużo można by zrobić w naszym zakładzie, aby nasze braki ograniczyć się tylko do pierwszych sztuk w serii, do sztuk próbnych, a nigdy całej serii. Jednak tym zagadnieniem trzeba się zająć nie tylko poprzez administrację zakładu ale także poprzez społeczne uświadomienie żałogi. Prawdopodobnie wykonawcy braków nie wiedzą jaką drogą przechodzi materiał i ile ludzi musi przy nim pracować aby dotarł do tych pracowników, którzy przez swą lekkomyślność czy niesumienność mogli go zepsuć.

Analiza powstania braków może także wskazać na złe przygotowanie pracy, na złą obrabiarke, narzędzie, czy przyrząd i dlatego musi być wykonywana sumiennie. Musimy zrozumieć, że nie chodzi o to, aby obciążyć tego czy innego pracownika kosztem materiału czy robocizny. W zasadzie dla zakładu to wystarcza, gdyż za powyższe niedbalstwo zapłaci winny, ale gospodarka narodowa ten materiał i robociznę straciła. Nowym zagadnieniem częściowo tylko związanym z poprzednim jest jakość produkcji.

Jakość produkcji to nie tylko większe zaufanie użytkowników do naszego wyrobu, łatwiejsza i bardziej rytmiczna praca w zakładzie, to także oszczędność materiałów. Motocykl dokładnie wykonany, dokładnie obrabiony powierzchnie, ładne wykończenie, to nie tylko świadczy o kulturze technicznej wykonawców, ale przede wszystkim zwiększa żywotność wyrobu, powiększa przebiegi między naprawami, pozwala na zmniejszenie zużycia części zamiennych itp.

Niepoślednią rolę w tym zagadnieniu ma przygotowanie produkcji, a w szczególności konstruktorzy. Konstruktor musi pracować w atmosferze dyscypliny i współpracy, musi wiedzieć, że jego wymagania zostaną napewno wypełnione, jeżeli nie zwiększone, poza tym musi stawiać coraz wyższe wymagania, jednak tylko tam gdzie to jest uzasadnione podniesieniem trwałości lub estetyki. Obecnie konstruktor ze względu na sytuację panującą w produkcji musi stosować większe współczynniki bezpieczeństwa, aby niepodatrzona wykonawstwa nie dyskwalifikowały pojazdu.

Każdemu pracownikowi zatem musi zależeć, aby nasz produkt był coraz lepszy, a zwiększenie ilości w żadnym wypadku nie może wpłynąć na obniżenie jakości. Przy tym temacie chciałbym poruszyć sprawę zabezpieczenia przed korozją naszego wyrobu. Korozja metali, poza tym że psuje wygląd estetyczny motocykla, zmniejsza także wytrzymałość części i ich trwałość. Zagadnienie to należy poddać dodatkowej analizie przez naszych metalurgów, aby pokrycia dekoracyjne i antykorozyjne spełniały w 100% swoją rolę.

Na zakończenie omawiania za-

gadnień związanych z oszczędzaniem metali w produkcji, konieczne jest poruszenie tematu planowania operatywnego i wprowadzania zmian. Pomimo, że wprowadzenie zmian wiąże się nie tylko z planowaniem operatywnym, chciałbym podkreślić, że ze względu na brak koordynacji między produkcją, zaopatrzeniem i kooperacją, wiele części musimy brakować. Niejednemu z czytelników powie, że najprościej byłoby tych zmian nie wprowadzać, to byłoby nawet wygodne i konstruktorom, jednak nigdy nasz motocykl nie byłby ani lepszy, ani tańszy. To prawda, że zmiany te z wielu względów powinny być wprowadzane okresowo, ale niech będą w tym czasie przez wszystkich dobrze opracowane.

Ubiegły okres wykazał, iż nawet roczny czasokres wprowadzania zmian był dla niektórych działów za krótki, nie pozwolił na synchronizowanie w uruchomieniu serii co rodzilo konieczność brakowania części lub odkładania terminów wprowadzania zmian. Powinno również być najściślej wiązać się z koniecznością uruchamiania każdorazowo serii informacyjnie. Świadczy to o tym, że w organizacji wprowadzania zmian jest jeszcze wiele do zrobienia.

Drugi rodzaj zagadnień związanych z oszczędnością stali w kraju, w zasadzie charakteryzują słowa tow. Gomułki wypowiedziane na V Plenum KC PZPR które przypominają „podstawę rezerwy oszczędności żelaza i stali tkwi w przemyśle maszynowym, który jest głównym odbiorcą metalu. W tym właśnie przemyśle winien koncentrować się wysiłek na zmniejszenie ciężaru maszyn i urządzeń, na maksymalnym ograniczeniu skrawanego odpadu, przez przechodzenie na obróbkę plastyczną i bardziej nowoczesne, lekkie i wydajne konstrukcje.

Powodzenie tych wysiłków zależy w pierwszym rzędzie od lepszej pracy biur konstrukcyjnych i poprawy jakości wyrobów hutniczych”. Ten krótki ujętyk wypowiedzi Tow. Gomułki, przedstawia nam w zasadzie, w telegraficznym skrócie całe zagadnienie oszczędności. Sprawy wyrobów hutniczych są osobnym tematem i tam o oszczędności mogą być bardzo dużo. Poprawa jakości wyrobów hutniczych tzn. że wszystkie wyroby hutnicze będą mogły być stosowane jako elementy wytrzymałościowe, to lepsze stale o podniesionych własnościach, o jednolitym składzie chemicznym itd.

Dużą rolę w oszczędności stali odegrają asortymenty walcowane w tolerancjach o odchylkach zawężonych (w roku 1960 około 1 mln ton wyrobów) oraz lepsze przystosowanie wymiarów arkuszy blach do potrzeb rynku, rozwinięcie produkcji kształtowników o pocienionych ściankach i lepszym stosunku wytrzymałości do ciężaru. Uruchomienie produkcji większego asortymentu rur zgrywanych cienkościennych i w ogóle rozwiązanie uruchamiania nowych asortymentów dostosowanych do potrzeb przemysłu, często wykonywanych lub importowanych w niewielkich ilościach, wydaje się być rzeczą palącą.

Nad tymi problemami pracując już przemysł hutniczy i jego pracownicy postarają się poprawić sytuację na tym odcinku. Dalsze zagadnienie to praca zaopatrzenia i służby handlowej sprawdzającej te wyroby do zakładu. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że praca ludzi w zaopatrzeniu jest ciężka i wymaga dużej operatwności oraz uczciwości. Uczciwości pod każdym względem, to znaczy, że i uczciwej

informacji o możliwościach zaopatrzeniowych. Trzeba powiedzieć że pracę należy sobie ułatwiać jednak jakości tej pracy musi być lepsza, nie może przerodzić się w jakąś łatwinę w niewykonywaniu swoich podstawowych obowiązków, gdyż to nas może dużo kosztować przez marnowanie surowca.

Mam tu na myśli zawężanie asortymentu, stosowanie zamienników przez zwiększanie ilości najczęściej stosowanych wymiarów. Obserwujemy olbrzymią bezwładność służby handlowej przy wprowadzaniu zmian zmniejszających zużycie stali, lub podnoszących jakość i estetykę produktu. Dużą rolę w tym zagadnieniu ma niewłaściwy podział na grupy materiałowe. Musimy sobie jasno powiedzieć, że jeżeli korekta zamówienia będzie trwała dłużej jak kwartał, to wysiłki zakładów przemysłowych będą daremne. Jeżeli dla przykładu konstruktor motocykla chce zmienić większość rur precyzyjnych na tańsze rury zgrywane, w okresie trudnym, gdy tych rur precyzyjnych brak, to po kilku miesiącach załatwienia sprawy wcale nie ze szczeblu ministerstwa, sprawa nie rusza z miejsca. Uważam że konieczne jest wydawanie informatora hutniczego po to, aby biura konstrukcyjne widziały wcześniej o zamierzeniach przemysłu hutniczego i nowych uruchomieniach.

Poza tym trzeba koniecznie zwrócić uwagę na zgodność wyrobów hutniczych z wymaganiami norm, gdyż na nich opierają się w swych obliczeniach biura konstrukcyjne, a często wyroby te im nie odpowiadają. Praktycznie o pracy pionów handlowych napewno będą dyskutowali specjaliści i pracownicy tych pionów uważam jednak, że i przy magazynowaniu, konserwacji i przykrawaniu materiałów, jest dużo do zrobienia. Walka o obniżenie ciężaru gotowego produktu oczywiście nie w okresie modernizacji, lecz docelowo w nowym produkcie wymaga rozwoju badań naukowych w dziedzinie wprowadzania nowoczesnych badań, obliczeń, prowadzenia na szeroka skalę pomiarów występujących rzeczywistych naprężeń na prototypach, i wymaga od konstruktora umiejętności najbardziej celowego rozłożenia materiału w poszczególnych częściach, szczególnie w konstrukcjach o silach statycznie niewyznaczalnych, przyjęcia najkorzystniejszego układu kinematycznego, zabezpieczenie urządzeń od uderzeń, droga stosowania elastycznych elementów w napędach.

Zagadnienie obliczeń wytrzymałościowych staje się coraz bardziej złożone, ze względu na szerokie stosowanie konstrukcji skorupowych i samonośnych, wymagających oprócz teoretycznych opracowań przeprowadzenia pomiarów naprężeń i prób na modelach.

Konstruowanie lekkie nie jednokrotnie, jak już było powiedziane, prowadzi do ryzykownych rozwiązań. Aby zapewnić należyte bezpieczeństwo i uniknąć strat, należy umożliwić konstruktorom przeprowadzanie niezbędnych prób trudniejszych zespołów jeszcze przed wmontowaniem ich do motocykla.

W związku ze wzrostem produkcji wyrobów walcowanych ze stali jakościowej, obowiązkiem konstruktorów jest pełne wykorzystanie ich własności, oraz zastąpienie maksymalnej ilości kilogramów stali zwykłej, stalą jakościową. Po to aby mówić o dobrej oszczędnej pracy, trzeba powiedzieć o pracy całej kadry technicznej, o inżynierach i technikach, gdyż tylko przy ich udziale można mówić o dobrej pracy konstruktora, tech-

nologa, mistrza i robotnika. Obliczając z danych z ubiegłego roku, obniżka zużycia stali w naszym zakładzie musi wynosić minimum 5%. Przy takim współczynniku rocznym we wszystkich zakładach jest realna możliwość przekroczenia 1 mln. ton oszczędności w 5-lacie.

Osiągnięcie takiego współczynnika na motocyklu jest możliwe, ale jest jednocześnie bardzo trudne. Kadra techniczna ma obecnie bardzo dużo palących spraw, jak nowe technicznie uzasadnione normy, nowa organizacja pracy, wszystko przy założeniu że każdy inżynier i technik to ekonomista. O tym że kadra techniczna jest po to, aby ułatwić pracę robotnikowi, aby mógł pracować taniej i lepiej przy mniejszym wysiłku fizycznym, wszyscy wiedzą. Nie wszyscy jednak chcą wiedzieć, że te wszystkie sprawy mają być prowadzone łącznie, że w tych sprawach także tkwi oszczędność, że kadra techniczna odpowiada za stan naszego zakładu, za produkcję.

Inżynierów i techników w zakładzie jest obecnie wielu, ale cho dzi o to, aby każdy z nas chciał znaleźć się wśród oficerów produkcji, i działał tak, aby przy podsumowaniu wyników rocznych nikt nie musiał się wstydzić.

Pion przygotowania produkcji ma zadania związane z oszczędnością stali bardzo duże. Na pierwsze miejsce wysuwa się dział konstrukcyjny, o którym już tyle pisałem, a jeżeli dodam że dochodzi oszczędność metali kolorowych i konieczność zastępowania metali tworzywami sztucznymi, o czym napiszę w następnym artykule ze względu na brak miejsca, to naprawdę jest duże pole do działania.

Dział technologiczny pomimo że ma bieżących spraw wiele, będzie zmuszony też przeanalizować pracę wydziałów produkcyjnych, gdyż oprzyrządowanie jest jeszcze niedoskonałe, technologia ma jeszcze luki, że poziom techniczny większości wykonawców jest w obecnej chwili za niski. Nie pozwolimy niszczyć maszyn przyrządów i narzędzi, przecież to często bardzo droga stal. Wiele części może być lepszych, tylko trzeba by dokładnie wykonywać. Przecież nasza rama jest tak mocna, że z równym powodzeniem można ją eksploatować z silnikiem 125 cm, 150 cm, 175 cm i prawdopodobnie 250 cm.

Gdyby nasi spawacze dobrze spawali można by belki ramy robić o 0,5 mm cieńsze, a gdyby była obrabiana termicznie można byłoby zdjąć następne 0,5 mm. Ponieważ oszczędność jak powiedziałem ma nastąpić bez obniżenia jakości, musimy podnosić kwalifikacje wszystkich pracowników. Nie bez znaczenia jest należyte wykorzystanie parku maszynowego, dobór obrabiarek i systematyczna kontrola procesu produkcji. Technolog odpowiada nie za napisanie technologii, lecz za przebieg procesu technologicznego, a o tym często zapominają kierownicy wydziałów produkcyjnych. Długożymy tu do punktu w którym zwykłe zaczynają się spory na temat: czy konstruktor musi dostosowywać swe konstrukcje do możliwości technologicznych zakładu, czy technologia ma się dostosowywać do potrzeb konstruktora. Odpowiedź na to pytanie może dać tylko analiza ekonomiczna, która przy dużej produkcji przy wzięciu pod uwagę zysków występujących w czasie eksploatacji motocykla, przechyla szalę na korzyść konstrukcji, a przy produkcji jednostkowej odwrotnie. Gospodarka narzędziowa na pewno postara się

(Dokończenie na str. 6)

Komunikat KT i R

Zarząd Klubu Techniki i Racjonalizacji ogłasza Konkurs na opracowanie wzoru odznaki honorowej Klubu.

W konkursie mogą brać udział wszyscy pracownicy zakładu.

Znaczek wykonany będzie z metalu, z częściowym emalowaniem powierzchni emalią barwną. Na znaczkach winien być umieszczony napis „KTiR” WSK Świdnik.

Dla zwycięzców konkursu przewidziano 2 nagrody w wysokości:

I-sza nagroda — 800 zł

II-ga nagroda — 500 zł.

Projekty odznaki wykonane na papierze — o ile możliwości w kolorach naturalnych, należy składać w zaklejonych kopertach do dnia 25 lutego br. w Dziale TD (budynek techniczny pok. 27).

Komisjną oceną Konkursu zostanie podana do wiadomości w gazecie zakładowej, jak również indywidualnym zdo-bywcom nagród.

ZM S

Młotem MŁODZIEŻOWA

Pad hasłem „Młodzież 5-cio latce” obradowała...

IV Konferencja KZ ZMS



nego. Wskazał on na braki w rysunkach i technologii oraz na słabą pracę kooperacji i zaopatrzenia. W związku z tym zachodzi konieczność zainteresowania się tymi mankamentami przez odpowiednie piony grup działania ZMS — tow. Sokółowski zwrócił uwagę na konieczność współpracy z grupami bezpośrednio produkcyjnymi. Tow. Janusz Mońiak — dyskutując na tematy szkolenia dał wnioski, aby każdy ZMS-owiec z Zakładu posiadał średnie wykształcenie. Inni dyskutanci, a było ich kilkunastu poruszyli istotne problemy kulturalno — oświatowe, bytowo-socjalne i organizacyjne.

Na uwagę zasługuje podjęcie inicjatywy nawiązania współpracy z organizacjami ZMS-owskimi z zakładów kooperujących. Współpraca będzie miała za cel zapewnienie terminowych dostaw ze strony zakładów kooperujących, co winno wpłynąć na polepszenie rytmiczności produkcji. W czasie dyskusji odczytano meldunki o przystąpieniu do dalszych brigad do współpracy o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Obecny stan współzawodniczących o ten tytuł liczy 14 brigad. Finałem konferencji był wybór plenum i sekretariatu KZ ZMS, oraz podjęcie uchwały, która jest ramowym planem pracy organizacji i KZ ZMS. Skład nowo wybranego sekretariatu KZ ZMS z podziałem na zadania przedstawia się następująco:

I-szy sekretarz KZ ZMS — tow. Roman Mańko — odpowiedzialny za całość prac organizacji.

II sekretarz KZ ZMS — tow. mgr Stefan Badurowicz — odpowiedzialny za szkolenie zawodowe.

Członkowie sekretariatu: tow. Stanisław Zieliński — odpowiedzialny za sprawy produkcyjno-ekonomiczne, tow. Marian Kes — odpowiedzialny za sprawy kulturalno — oświatowe, sport i propagandę, tow. tow. Stanisław Stępień i Barbara Sekula — odpowiedzialni za sprawy organizacyjne, tow. Piotr Kozak — odpowiedzialny za sprawy bytowe — socjalne.

Członkowie plenum: tow. tow. Słazak, Dłubała, Kusek, Szuruga, Zagala, Sokółowski, Patek, Szymoniuk, mają za zadanie współpracę z sekretariatem oraz odpowiedzialni są za pracę podlegających im grup.

Obok zamieszczamy treść uchwały IV konferencji sprawozdawczo — wyborczej zakładowej organizacji ZMS, która począwszy od dnia 4 lutego powinna być realizowana przez wszystkie grupy działania.

Sok.

Uchwała IV Konferencji Sprawozdawczo — Wyborczej KZ ZMS

W okresie sprawozdawczym Związek nasz okrzepł pod każdym względem, osiągnął w tym okresie poważny dorobek jako organizator, wychowawca i przewodnik młodzieży naszego zakładu. Ponad 700 osobowa organizacja dowodzi, że wzrost jej autorytetu wśród całej młodzieży i załogi zakładu. Powstały oraz powstają nowe brygady młodzieżowe, rozszerzyło się współzawodnictwo o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, rozwinęła się czyn produkcyjny młodzieży pod nazwą „Młodzież 5-latce”.

Grupy działania rozszerzyły działalność kulturalno — oświatową i sportową.

W dalszym ciągu jednak poza szeregiem organizacji znajduje się duża część wartościowej młodzieży. Dlatego też przed naszym Związkiem stoi nadal jako jedno z najważniejszych i najbardziej aktualnych zadań sprawa dalszej rozbudowy ZMS.

1. Komitet Zakładowy oraz grupy działania winny rozszerzyć swoją pracę wśród dotychczas niezorganizowanej, a dobrej młodzieży, by organizacja zakładowa w przeciągu najbliższego roku wzrosła do 1.000 członków.

2. Należy systematycznie podnosić dyscyplinę wewnątrz organizacyjną.

a) Pracę Komitetu Zakładowego i grup działania oprócz konkretnych planów pracy, których wykonawstwo winno być systematycznie przestrzegane.

b) Opracować dla wszystkich członków Komitetu Zakładowego konkretne zadania, a grupy działania zadania takie opracują dla wszystkich członków i systematycznie będą kontrolować ich wykonanie. W stosunku do niewywiązujących się wyciągać wnioski organizacyjne do usunięcia włączenie.

3. W dalszym ciągu rozwijać szeroko młodzieżowe współzawodnictwo pracy, tak aby objętą nim była cała młodzież zakładu.

a) szczególnie zwrócić uwagę na współzawodnictwo o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Współzawodnictwo to obok wzrostu wydajności pracy skierowane winno być na poprawę jakościowych wyników pracy, zwiększenia oszczędności surowców i materiałów i ich wykorzystanie w produkcji, rozwój racjonalizacji, wykrywanie rezerw produkcyjnych i gospodarczych oraz poprawa organizacji pracy.

W związku z przechodzeniem zakładu na normy techniczne należy włączyć całą młodzież ZMS-owską do pracy przygotowawczej na wydzielach.

b) Brygady młodzieżowe winny spełniać rolę kolektywów produkcyjno — wychowawczych.

c) Komitet Zakładowy i grupy działania winny zapoznać całą młodzież z zadaniami wynikającymi z realizacji bieżącej 5-latki, a czynnem produkcyjnym i społeczno — użytecznym pod nazwą „Młodzież 5-latce” objąć należy całą młodzież zakładu.

d) Brygady młodzieżowe i grupy działania rozszerzą na cały zakład akcję oszczędności materiałów w ramach zetemowskiej Kasy Oszczędności Stali oraz akcję wykrywania rezerw produkcyjnych w odpowiedzi na apel „Lehii”.

4. Jednym z podstawowych czynników w realizacji zadań jest poziom ogólny i zawodowy młodzieży. Dlatego też Komitet Zakładowy i grupy działania winny propagować wśród młodzieży konieczność podniesienia poziomu zawodowego i ogólnego szczególnie wśród młodzieży nie posiadającej podstawowego i technicznego wykształcenia.

Koniecznym jest zespolenie wysiłków Związków Zawodowych i organizacji ZMS oraz SIMP w organizowaniu różnych form szkolenia zawodowego, kursów czeladniczych i mistrzowskich oraz wszelkiego rodzaju kolekcji zainteresowań wspólnie z działem szkolenia zawodowego i grupą inżynierską — techniczną przy KZ ZMS.

5. Komitet Zakładowy i grupy ZMS rozszerzą pracę polityczno-wychowawczą Związku poprzez: a) systematyczne odbywanie zebranych dyskusyjno — szkoleni-

XV-rocznica ORMO

(Dokończenie ze str. 1)

Z biegiem czasu do świdnickiej grupy ORMO — dołączyli się inni współtowarzysze pracy tacy jak tow. WYSKWAR, MIZERSKI, POJKO, GNYP, KRZAK, BUDZYŃSKI, JAŁOWICKI i wielu innych. Wszyscy oni sięgali w swej pracy do bogatego arsenału umiejętności i doświadczeń komendanta miejscowego posterunku MO tow. KOLSUTA. Z roku na rok wzbogacali się ORMO-wcy w coraz to nowe doświadczenia. W czasie kilku lat służby ORMO-wcy świdnicy przyczynili się w wielu wypadkach do likwidacji chuligaństwa i nadużyć, brali udział w wielu pracach miejskich, byli inicjatorami czynów społecznych, zapewniając ład i porządek na imprezach masowych. W gorące i upalne dni lata drużyna p. pożarowa lustrowała okoliczne lasy w obawie przed niebezpieczeństwem pożaru. Obok towarzyszy ze ZBoWiD-u, świdnickich ORMO-wców nie zabrakło podczas budowy pomnika w łasku krepieckim. W chwili obecnej inicjują oni zbiórki pieniędzy na budowę szkoły im. ORMO w Komarówce.

Drużyna strzelecka zajęła pierwsze miejsce w pow. lubelskim w strzelaniu we wszystkich rodzajach broni jakie obowiązywały w zawodach organizowanych na przełomie roku 1959/60. W planie grupy ORMO przewidywane jest utworzenie drużyny ruchu drogowego. A w ogóle cała

drużyna rada by się przenieść do innego lokalu wraz z posterunkiem MO, ale to już leży w kompetencji radnych i przyszłych władz Miejskiej Rady Narodowej. Obecny lokal jest stanowczo za mały.

W 15 rocznicę powstania ORMO Ekspozytura Polskiego Radia w



JAN PODESZA
pierwszy ORMO-wiec Wrocławia,
radny miasta Świdnika.

Foto Z. Piasecki

Lublinie nada specjalną sudyję poświęconą działalności ORMO-wców. 19 lutego w KW MO w Lublinie odbędzie się uroczysta akademii. W tym dniu wspomnimy choć przez chwilę o ludziach stojących na straży ładu i porządku publicznego.

SK.

(Dokończenie na str. 6)



Delegaci na konferencję w pogodnym nastroju... Wiadomo... Dzielna młodzież...

Foto Z. Piasecki

3 letnia działalność MRN w Świdniku

(Dokończenie ze str. 1)

na opuszczenie bloków przez domkowiczów. W najbliższej 5-letce w planach inwestycyjnych przewiduje się oddanie na osiedla dalszych 850 izb mieszkalnych z puli MRN i spółdzielczej, oraz 400 izb z puli zakładowej. W ślad za rozwojem budownictwa mieszkaniowego idą osiągnięcia na innych odcinkach Zakładu leczniczo zapobiegawczy przy Wytwórni, Rejonowy szpital im. Boja Zelenieckiego w Świdniku (95 łóżek — 141 osób personelu służby zdrowia), wybudowanie drugiej szkoły na osiedlu, nowa sieć placówek handlu uspołecznionego — to niewątpliwie zmiany na lepsze, których promotorem była Miejska Rada Narodowa.

Place zabaw dla dzieci, remonty mieszkań na osiedlu barakowym, zieleńce i krzewy, oświetlenie ulic, remonty klatek schodowych — to wszystko razem należało kiedyś do tzw.



Dwa radni: Józef Koperski (z lewej) i Pacer.

Pierwszy z nich radny WRN mówi: Od pierwszych dni swojej kadencji pełnię funkcję przewodniczącego komisji komunikacyjnej WRN w której prócz mnie znajduje się ośmiu towarzyszy. W odniesieniu do naszego miasta komisja zajęła się sprawą budowy nowej szkoły podstawowej w Świdniku, którą oddano do użytku w roku 1960. Zrealizowano wspólnie sprawę przydzielenia kredytów (dofinansowania) na budowę drugiej sali gimnastycznej przy szkole nr 1 w Świdniku.

Na interwencję komisji przyznano pół etatu dla lekarza szkolnego oraz dwa etaty higienistek przy szkole w Świdniku. Na rok 1961 zaplanowano pełny etat lekarza szkolnego. Poczyniono kroki w kierunku przydzielenia mieszkań nauczycielom (w drugiej kolejności) w ilości 18 izb mieszkalnych. Komisja włożyła duży wkład pracy przy organizacji szpitala w Świdniku. W chwili obecnej nie widzi się jednak możliwości przeniesienia szpitala gruźliczego (w pobliżu ogniska Muzycznego) do innego pomieszczenia ze względu na trudności lokalowe. Z tego też powodu budynki w których mieści się oddział gruźliczy zostały ogrodzone po to, by nie było bezpośredniego kontaktu chorych z pobliskim otoczeniem.

W okresie dwu letniej kadencji komisja nasza przeprowadzała kontrolę różnych przedsiębiorstw drogowo-budowlanych i transportowych na terenie województwa lubelskiego.

Komisja interesowała się takimi zagadnieniami jak ocena i analiza robót drogowo-mostowych oraz ich konserwacja, analiza planu 5-letniego odnośnie budowy i konserwacji dróg a także mostów na terenie woj. lubelskiego, budowa nowych linii kolejowych, bezpieczeństwo ruchu drogowego, realizacja przewozów jesiennych środkami PKS, analiza wykonania planu i budżetu w zakresie komunikacji, analiza przebiegu akcji odsnieżania i gołoledzowej, budowa bocznic kolejowych w Lublinie, realizacja planu inwestycyjnego w zakresie budowy dróg i mostów, kluczowe zagadnienia komunikacji miejskiej miasta Lublina na lata 1961—65. Na wspólnym posiedzeniu WRN i MRN omawiano konieczność budowy wiaduktu przy ul. Armii Czerwonej oraz budowę dworca PKS w Lublinie. Są to tylko fragmenty głównych prac komisji. Ponieważ praca komisji praktycznie została zakończona 20 stycznia 1961 r. Czynniki partyjne jak i PWRN na ostatnim posiedzeniu ocenili naszą pracę na piątkę.

Opracowaliśmy wytyczne i wnioski dla przyszłej komisji, która będzie wybrana w miesiącu kwietniu w nadchodzącej kampanii wyborczej do rad narodowych. Jw.

spraw „leżących odłogiem”. Dziś sprawy te reguluje się z dnia na dzień. Jak z tego wynika Miejska Rada Narodowa w Świdniku czuła się gospodarzem miasta. Obok spraw i zagadnień które znalazły już rozwiązanie w wielu problemach nie doszło jednak jeszcze do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Odczuwalny jest w dalszym ciągu brak łóżek i przedszkoli. Domu Kultury i obiektów towarzyszących. Jeżeli dodać jeszcze do tego otwartą sprawę... komunikacji pomiędzy Świdnikiem i Lublinem, to są to problemy których losy ważą się jeszcze na szczeblach wojewódzkich i centralnych. Trudno było by zatem posądzać radnych miasta o niechęć przy ich załatwianiu. Na rozstrzygnięcie tych spraw wpływają obiektywne przyczyny. Przyczyny niezależne od woli i chęci ludzi z naszego terenu. Wierzyć jednak należy, że wszystkie te problemy czekają się rozwiązania w najbliższej 5-letce.

W całokształcie spraw poruszonych na konferencji partyjnej padły nazwiska ludzi, którzy włożyli wiele wysiłku i dobrej woli przy realizacji tych czy innych postulatów wyborców. Należą do nich radni: Józef Koperski, Białek, Morawski, Podęzka, Chojna, Kubata i inni. Dyskusja jaka wywiązała się po referacie uwytknęła wiele innych spraw. Czas najwyższy aby w trybie administracyjnym w przypadku potrzeb mieszkańców miasta przy załatwianiu choćby najdrobniejszych spraw zniknęła bezużyteczność i biurokracja, panność się jeszcze za wieloma biurkami urzędników. Spotkania radnych z wyborcami, większa aniżeli dotąd działalność Komitetu Frontu Jedności Narodowej są nakazem chwili. Wybory do Sejmu i Rad Narodowych już wkrótce. Na konferencji powiatową i okręgową wyjadą najlepsi i najbardziej zasłużeni towarzysze partyjni. Ich zdrowy rozsądek, dalekowzroczna polityka w myśl wskazań partii nakazuje wybierać do rad narodowych, godnych kandydatów. Obro na interesów człowieka pracy to sprawa wszystkich. Dlatego też do rad narodowych wybierzemy najlepszych!!! K. R.

Głos mają rodni

Rozmowa z ob. FRANCISZKIEM WIDERĄ



Wydaje nam się, że wybór, którego dokonaliśmy jest jak najbardziej celowy. Rozmowa z przedstawicielem Komisji, która zajmowała się takimi sprawami jak warunki mieszkaniowe, ogrzewanie centralne, remonty bloków, dróg, chodników, komunikacja, wodociągi — interesuje każdego mieszkańca Świdnika i jest jego bolączką na co dzień.

Program wyborczy Komitetu Frontu Jedności Narodowej i Rady Narodowej za ubiegły okres — mówi ob. Widera — stawiał Komisji d/s Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, jako zadanie zasadnicze, likwidację baraków drewnianych osiedla — Franciszków i przeniesienie mieszkańców tego osiedla do

nowo-wybudowanych bloków mieszkalnych w mieście.

W tym celu przedstawiciele komisji i Prezydium MRN w Świdniku jechali do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej a nawet do Rady Państwa (nie mówiąc o dziesiątkach wyjazdów do WRN w Lublinie), w wyniku czego otrzymano zezwolenie aby sumy przeznaczone na remonty kapitalne baraków, przeznaczyć na budowę bloków mieszkalnych ZOR-owskich lub spółdzielczych.

W roku 1961/62 baraki te mają być częściowo zlikwidowane — mieszkańcy przeniesieni do bloków w mieście a pozostała część baraków również po przeniesieniu mieszkańców do miasta została by oddana do dyspozycji przemysłu terenowego o branży chemicznej.

BUDOWA GARAŻY MOTOCYKLOWO-SAMOCHO- DOWYCH

Jak wiadomo z poprzednich artykułów, lokalizacja garaży przy ul. Świerczewskiego została odwołana na wniosek Komisji Gospodarki Komunalnej (przy aprobacie ogółu — przyp. red.) i przeniesienia na teren sąsiadujący ze stadionem sportowym lub (druga alternatywa) na teren Placu Kościuszkowskiego obok stacji benzynowej. Dyrekcja Bu-



Prezydium konferencji partyjnej.

Foto Z. Plasecki

Kierunek - normy techniczne !!!

Do wspólnej batalii przy realizacji wprowadzenia w życie kładek norm technicznych zaangażowanych włączył się pionier techniczny. Z inicjatywy egzekutywy budynku technicznego (inż. inż. Junga, Olekiew, Głuchowski i Tomaszewicz), postanowiono przeprowadzić spotkania orientacyjne z wydziałami z egzekutywami i kolektami czterech zasadniczych wydziałów produkcyjnych mających przebieg w pierwszym rzucie na normy techniczne. W harmonogramie spotkań (w lutym) przewidziano no spotkania na wydziałach kierowników — Pilcha, Czyżewskiego, Plasoty i Rokoszaka. W spotkaniach z egzekutywami budynku technicznego uczestniczyć mają ze strony wydziałów: egzekutywy wydziałowej, kierownictwo, aktywność związkowa i młodzieżowa, technologia i kalkulatorzy. Po wstępnym spotkaniu i rozmowach egzekutywy B. T. z inżynierami: Szadkowskim, Szydłowskim i Grelą, pierwsze spotkanie orientacyjne zorgan-

izowano na wydziale kierownika Pilcha.

W toku przeprowadzonych rozmów na bazie przygotowanych do przejścia na normy techniczne w pracy wydziału ujawniono zarówno plusy jak i minusy. Długość sprawy ostrzeżeni narodziła na wydziale kierownika Pilcha jest nadal problemem otwartym. Wykonywanie detali w wielu wypadkach nie jest z procesem technologicznym.

Proces pisany różni się od wykonywanego. Nie nadzwyczajnie zaopatrzenie materiałowe wpływa hamującą na gniazda obróbkę. Jedną z najbardziej znamienitych uwag zanotowanych w czasie dyskusji na wydziale kierownika Pilcha to ta, że zaczęto wreszcie rozumieć, iż normy wprowadza nie budynek techniczny, lecz jest to sprawa wydziału.

Cenna inicjatywa egzekutywy Budynku Technicznego chwyciła! Przyniesie ona na pewno duże korzyści.

Ok.

Włowy Osiedli Robotniczych — DBOR w Lublinie do dziś nie przystąpiła do budowy garaży na wyznaczonym terenie.

Warto przy tym zaznaczyć, że od dawna słyszy się głosy krytyki pod adresem DBOR-Lublin, która przeciwna jest zmianom lokalizacji niektórych obiektów wymaganych przez MRN w Świdniku. Co prawda, Budowniczy interesuje budowlany plan perspektywiczny, którym się posługują, zaś „Ojcowie” miasta kierują się (i to bardzo słusznie) potrzebami i warunkami w chwili obecnej. A od założenia planu po dzień dzisiejszy — kawał czasu i zmian w potrzebach miasta.

Może przyszli radni potrafią domówić się z Budowniczym z Lublina.

TYNKOWANIE BLOKÓW

Na przykładzie bloku 29a doświadczone „solidności” prac wykonywanych przez podoczne spółdzielnie usługowe. Kompleks bloków 29a, b, c miał być otynkowany jeszcze w roku 1959. Niestety jedynie część bloku 29a została otynkowana i to w sposób tak niedbały, że Komisja zmuszona była nie przyjąć wykonania robót i odpowiednio postruktować sprawę należności za ich wykonanie.

(Dokończenie na str. 6)

UCHWAŁA

IV Konferencji KZ ZMS

(Dokończenie ze str. 4)
wych obejmujących wszystkich członków grup w oparciu o „Płomienie”.

b) Komitet Zakładowy winien raz na sześć tygodni organizować seminaria dla sekretarzy grup oraz członków KZ, celem uzbrojenia ich w wiedzę dla działalności politycznej.

c) Komitet Zakładowy winien dbać o systematyczne odbywanie się zajęć w Wieczorowej Szkole Aktywu, dbać o systematyczne uczęszczanie słuchaczy na wykłady oraz stale pomagać jej w napotykanym trudnościach.

d) Komitet Zakładowy i grupy działania winny szeroko rozpowszechniać prężące „Walki Młodych”, organu KC ZMS, pisma przynoszącego doświadczenia grup działania z terenu całej Polski.

6. Organizować spotkania z działaczami ruchu robotniczego, partii i ruchu młodzieżowego.

7. KZ ZMS i grupy działania winny swoją szeroką pracą włączyć się w pracę polityczną wyjaśniającą przed wyborami do Rad Narodowych i Sejmu PRL.

8. Pracę polityczno - wychowawczą skierować należy na przygotowanie członków organizacji ZMS-owskiej w poczet kandydatów PZPR.

9. Grupy działania winny raz na miesiąc wydawać gazetki ściennie mówiące o zadaniach i osiągnięciach grupy przez umieszczenie w nich artykułów mówiących o młodzieży.

10. Komitet Zakładowy utworzy grupę korespondentów młodzieżowych „Głosu Świdnika” i prasy wojewódzkiej. Raz na dwa tygodnie należy wygłosić przez radiowęzeł zakładowy adreśm młodzieży.

W celu umożliwienia większego rozwoju życia kulturalnego wśród młodzieży naszego miasta IV Konfer. KZ ZMS zobowiązuje Komitet Zakł. ZMS do jak najszybszego załatwienia i oddania świetlic w hotelach do użytku młodzieży.

a) Grupy działania winne omarzać na swych zebraniach sprawę warunków bytowych. KZ

ZMS wspólnie z Dyrekcją i Radą Zakładową winien organizować narady poświęcone sprawom bytowo - mieszkaniowym, wysuwając wnioski do poprawy na tym odcinku.

b) Komitet Zakładowy i grupy działania winny zająć się pracą samorządów hotelowych i wraz z kierownictwem hoteli pracować nad polepszeniem warunków hotelowych.

c) Komitet Zakładowy winien zwrócić większą niż dotychczas uwagę na sprawy higieny w hotelach oraz spowodować przekwaterowanie małżeństw mieszkających wspólnie z osobami trzecimi. Sprawa ta jest aktualna od 3 lat i wymaga jak najszybszego załatwienia.

d) Grupy działania więcej niż dotychczas winny zająć się organizowaniem życia kulturalnego.

e) W dalszym ciągu okazywać jak największą pomoc organizacyjną grupie nr 16 w prowadzeniu

wadzeniu atrakcyjnych „Czwartków młodzieżowych” w Klubie „Kawiarni Barak”.

Wspólnie z klubami sportowymi i „TKKF-em” Komitet Zakładowy winien mocno popularyzować sport i turystykę wśród młodzieży, prowadzić szeroki nabór do poszczególnych sekcji sportowych, organizować wspólne imprezy sportowo - popularyzacyjne sporty, oraz w okresie letnim zorganizować spartakiadę zakładową z udziałem młodzieży innych zakładów.

11. Zobowiązuje się KZ i grupy działania ZMS do rozszerzenia współpracy ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej i organizacjami masowymi na terenie naszego zakładu.

12. KZ ZMS pracę swą winien prowadzić pod kierownictwem politycznym PZPR, przy ścisłym współdziałaniu z Radą Zakładową, Dyrekcją i Radą Robotniczą.

IV Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza w Świdniku

Rozmowa

z ob. FRANCISZKIEM WIDERĄ

(Dokończenie ze str. 5)
Ogólnie kierowano się zasadą, aby w pierwszej kolejności zostały otyłkowane bloki tzw. „nieodgrzane”, gdzie ogrzewanie centralne niedomaga.

REPERACJE DACHÓW I KOMINÓW

Zasadniczą trudnością w doświadczeniu do porównania o remonty dachów i kominów były maszyni antenowe. Komisja postuluwała budowę maszyni zbiorczych — w zależności od długości bloku, demontując tym samym wszystkie tyczki i stojaki zastępujące w chwili obecnej prawdziwe anteny radiowe. Do umocowania anten, jak wiadomo, używa się najrozmaitszych sposobów m. in. wkładając stojki do otworów kominowych uszytych w je uprzednio cegła. Zakorkowanie przewodu kominowego w takim wypadku — gotowe, nie mówiąc już o niszczeniu tynku kominowego i dachówek.

W roku 1959 MPGKiM powierzyło remonty dachów i kominów trzem firmom prywatnym, z których jedna tylko wywiązała się z tych prac należyte. Na wniosek Komisji roboty zostały przerwane — powodów było

aż za wiele: zacieki w mieszkaniach, zniszczenie rynien, niewłaściwe wykonanie drzwi w klatkach schodowych, niewłaściwe tykowanie kominów, i wiele innych. Za prace bałaganiarskie nie zapłacono, a MPGKiM wykonała zaplanowane roboty remontowe we własnym zakresie na koszt firm prywatnych.

— Jak wynika z powyższego jest to już drugi przypadek zawierania umów na poważne roboty remontowe z firmami nieodpowiedzialnymi.

Te uwagi kierujemy ku rozważeniu MPGKiM w Świdniku.

WODOCIĄGI I KANALIZACJA WODNA

Sprawa ujęć wodnych wodociągu miejskiego do chwili obecnej nie jest definitywnie załatwiona. Zamrożone „miliony” zbiornika wyrównawczego znajdującego się obok szosy płasieckiej — to temat nadal aktualny. Chlorowanie wody do dziś odbywa się w sposób niewłaściwy. A nie zapominajmy, że wody tej poza normalnym myciem, używamy do „zaparzenia herbaty”. Prowadzone są prace nad wybudowaniem nowych studni głębinowych oraz budową centralnej chlorowni wody.

Pragnę przypomnieć — mówi ob. Widera — iż zwracalem już kilkakrotnie uwagę wszystkich członków Komisji Gospodarki Komunalnej na sprawę wybudowania w mieście trzech studni — TOPL-owskich jako tzw. studni „awaryjnych”.

Przewidyuję, że w tym kierunku nie zrobiono.

DROGI I ZNAKI DROGOWE

Plan budowy dróg na rok 1961/63 przewiduje położenie dwukanałowej drogi asfaltowej na drodze łączącej szosę tzw. płasiecką z zakładem WSK, oraz wybudowanie (z pomocą PKP) drogi łączącej miasto z szosą melgiewską.

W roku bieżącym zostaną ułożone na terenie całego Świdnika nowe (zgodne z nowymi przepisami) znaki drogowe.

OGRZEWANIE CENTRALNE KOMUNIKACJA

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę MPGKiM na konieczność remontów i regulacji (w odniesieniu do czynników ogrzewającego) sieci centralnego ogrzewania — sprawa nadal aktualna. Za to co roku przeprowadza się remonty kapitalne kotłowni centralnej miasta — moim zdaniem jest to zupełnie niepotrzebne.

W roku 1960/61 uruchomiono kotłownię obok stacji Świdnik-Miasto dla potrzeb osiedla barakowego „A”.

Nowi radni będą mieli wiele do powiedzenia w sprawie osiedla barakowego „C” (obok ZDK). Baraki zjada grzyb, a remonty kapitalne mieszkań wyniosły przeszło milion zł — czy się to wszystko opłaca?

Wyjazdy do Ministerstwa i do DOKP Lublin, w sprawie wykorzystania wagonów o napędzie spalinywym znajdujących się w Łukowie — do uruchomienia komunikacji z Lublinem — nie przyniosły pozytywnych wyników. Wagony te nadal stoją w Łukowie bezużytecznie, lecz DOKP Lublin odpowiada, że region ten nie należy do jej kompetencji.

Otrzymałem jedynie zapewnienie, że w obecnym letnim rozkładzie jazdy DOKP Lublin uwzględni kilka dodatkowych połączeń na trasie Świdnik — Lublin.

W. L.

NORMY... NORMY... NORMY...

Wywiad z kier. wydziału mechanicznego inż. Józefem Rokoszakiem

Okres przygotowania do wprowadzenia norm technicznych na naszym zakładzie wchodzi w decydującą fazę. Zwróciliśmy się do kierownika wydziału Obróbki Mechanicznej inż. Rokoszaka, aby zorientował nas w szczegółach tych prac.

Rzucam pytania, otrzymuję na nie następujące odpowiedzi.

— **JAKIE SĄ ZASADNICZE KIERUNKI DZIAŁANIA?**

— W przygotowaniach naszych wyróżnić należy dwa zasadnicze kierunki. Pierwszy z nich ma na celu poprawę systemu organizacji pracy, drugi — stanu wyposażenia technicznego wydziału.

— **JAKIE SĄ ZAMIERZENIA WYDZIAŁU MAJĄCE NA CELU POPRAWIENIE ORGANIZACJI PRACY?**

— W celu poprawienia systemu organizacji pracy opracowano wraz z kolektywem wydziałowym szczegółowy i obszerny plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych.

Pod względem wykonawczym plan dzieli się na zadania, które mogą i muszą być wykonane przez sam wydział, oraz takie, w wykonaniu których wydział będzie potrzebował pomocy innych komórek organizacyjnych zakładu.

Część zadań leżących w kompetencjach i możliwościach naszego wydziału została już wykonana. Inne są obecnie w trakcie realizacji. Jednym z nich jest zagadnienie skrócenia cyklu produkcyjnego obrabianych części.

— **NA CZYM POLEGA TO ZAGADNIENIE?**

— Do tej pory na obrabiarkach pracowało trzech ludzi, przy czym każdy z nich miał na swojej zmianie inną robotę, co utrudniało pracę planowania i rozdziału, oraz przedłużało cykl produkcyjny, który w większości obrabianych części i tak był bardzo długi. Obecnie na wszystkich zmianach pracownicy wykonują tę samą robotę, rozkładając ją jedynie między sobą sztukami.

W ten sposób oprócz poważnego skrócenia cyklu produkcji oszczędzi się na czasach przygotowania-zakończonościowych pracach dotychczas na częste zakładanie i zdejmowanie przyrządów.

— **CZY MOŻNA PROSIĆ O ZAOPATNIENIE CZYTELNIKÓW Z TREŚCIĄ INNYCH ZAMIERZEŃ?**

— W trakcie realizacji pozostają jeszcze dwa poważne zadania, rzutujące na wzrost wydajności pracy. Pierwsze z nich to przez organizowanie gniazd obróbkowych wydziału w celu zapewnienia swobodnego dojazdu do każdej obrabiarki, dla dostarczenia tam potrzebnych materiałów i pomocy. Sprawa ta rozciąga się w czasie, ponieważ wiąże się z przestawieniem szeregu maszyn. Rozpoczęto też planowanie robót z podziałem na każde stanowisko robocze, przy równoczesnym dostarczaniu na miejsce pomocy materiałów i dokumentacji.

Oszczędność materiałów

(Dokończenie ze str. 3)

dużo zaoszczędzić, ale trzeba jej przyznać takie uprawnienia i obowiązki aby mogła ona kontrolować, czy ich praca nie jest niszczone, czy naprawdę następuje normalne zużycie narzędzi i przyrządów. Więcej kontrolujemy stan pomocy warsztatowych, a polanienie produkcji i oszczędność na pewno będzie.

Jak wynika z tego dyskusyjnego artykułu istnieją duże możliwości oszczędności stali w naszym zakładzie, a zagadnienia oszczędzania nie może być ograniczone do krótkotrwałej akcji. Zarządzenia administracji zrobią dużo, jednak tylko w wypadku włączenia się do realizacji tego zagadnienia, całej naszej organizacji, jest możliwe wykonanie planu oszczędności stali w naszym zakładzie, a tym samym zrealizowanie zaoszczędzenia brakującego miliona ton stali w 5-latce.

Z ostatniej chwili

W miesiącu lutym br. z inicjatywą Zarządu Powiatowego L.P.Z. i Komitetu Zakładowego PZPR postanowiono ożywić działalność Zarządu Zakładowego L.P.Z. i Kół Wydziałowych. Po zwołaniu zebrania Zarządu, na którym zmieniono częściowo skład osobowy, pozostawiono na stanowisku prezesa tow. Janowskiego, a na wiceprezesa powołano II sekretarza KZ PZPR tow. Ingota. W wyniku pierwszego zebrania w dniu 13.II.1961 r. uchwalono: 1) Pobudzić do działalności obecne kół wydziałowe i przeprowadzić rekrutację nowych członków i w ich oparciu powołać nowe kół wydziałowe. 2) Uchwalono termin konferencji sprawozdawczej Zarządu Zakładowego i wybory nowego Zarządu na dzień 7.III.1961. 3) Powstanie Sekcji Łączności Radiowej w terminie do 26.II.61. 4) Terminarz zebrań sprawozdawczych - wyborczych od 13.II. — 10.III. br.

A gdyby tak uchwała Rady Robotniczej i władz miejskich...

Ognisko muzyczne potrzebuje pomocy!!!

Aby nie być gołosłownym przytoczę cyfry i fakty. Prawie 200 dzieci, dziewcząt i chłopców w ciągu kilku lat trzymając w rękach skrzypce, akordeon i nuty, przemierza codziennie w godzinach popołudniowych ulice miasta kierując, swe kroki do niewielkiego murowanego baraku stojącego tuż za kinem, w którym mieści się Ognisko Muzyczne. Dzieje się to wiosną, latem, jesienią i zimą. 8 klas naukowych wypełnia się każdego dnia gwarem dziecięcych głosów. Poprzez uchylone okna dobiegają charakterystyczne dźwięki fortepianu, akordeonu, klarnetu, jak również dźwięki skrzypiec.

14 profesorów a wśród nich prof. prof. ZOFIA PYROWA, ROBERT PAWŁOWSKI, MIECZYSLAW SZCZERBIK, JAN CIECHANOWSKI, STEFAN CIECHANOWICZ, STANISŁAW PLESZCZYŃSKI dojeżdżających z Lublina pilnie śledzi postępy swoich wychowanków. Operatywnie działający Komitet Rodzicielski Ogniska na czele którego stoi inż. KORDAS troszczy się o sprawy administracyjne malej szkółki muzycznej. Nie też dziwnego, że członkowie Komitetu

w osobach p.p. LEBIODZKI, SZCZERBETKOWIE, MAKLES, GARBOL, RADZISZEWSKA i KOŁODZIEJ mają pełne ręce roboty. Do pracy w pierwszym szeregu staje także niestrudzony pan KUJAWA.

Dyrektorem Ogniska Muzycznego jest p. TEOFIL NOWOSAD, człowiek znany dobrze ogółowi świdnickiego społeczeństwa. Marzeniem tego człowieka, jak również i wszystkich pozostałych jest aby placówkę doby obecnej zmienić na 7-mio klasową szkołę muzyczną. Aby oprzeć ją na pełnych prawach, które umożliwiłyby przyjęcie dzieci przechodzących obecnie grę na instrumentach na studia w średnich szkołach muzycznych. Dopiero wówczas można by śmiało mówić o pełnych możliwościach rozwoju talentów dzieci. Uzyskanie świadectwa bowiem otwierato by drogę bardziej utalentowanym, które nie do wielkiej kariery muzycznej. Dotychczasowa 4-rolnia nauka w Ognisku Muzycznym to oczywiście dużo, ale jeszcze nie wszystko.

Jak dotąd szkoła muzyczna tętni życiem. Prawdopodobnie uzyskane w czerwcu trzy noty

pomieszczenia wewnątrz baraku pozwolą przenieść kilka klas do nowych pokoi. Dużo to wprawdzie ale nie znaczy, że ciasnotę zlikwidujemy się całkowicie. A z ciasnotą w Ognisku jest chyba podobnie jak i z... finansami. Zle,

90-cio złotych opłata pobiera od dziecka miesięcznie za naukę w Ognisku, w przeliczeniu przez ogół uczęszczających, nie wystarcza całkowicie, aby zaspokoić wszystkie potrzeby Ogniska. Ognisko w Świdniku w odróżnieniu od innych szkół muzycznych pobiera stosunkowo i tak najniższą opłatę. Przeciwnie za naukę w innych ogniskach wynosi 150 złotych. Szczególnie w odniesieniu do opłaty grona profesorskiego Dyrekcja Ogniska ma sporo kłopotu. Jak dotąd jedynie zakład udziela pomocy placówce. Wyposaża ją w sprzęt, przydziela od czasu do czasu samochód, używa skromnych dotacji finansowych. Nieśmiały z życzeniem Dyrekcji i Komitetu Rodzicielskiego Ogniska jest przeto prosba do Rady Robotniczej WSK, aby w przypadku ewentualnych rozliczeń w przyszłym funduszu zakładowym nie zapomniano o tej placówce i przydzielono jej pewną ilość kwoty na potrzeby materialne. Zyczeniem ogółu natomiast jest to, aby i władze miejskie w oparciu o Komitet Miejski PZPR znalazły „furtkę” dla Ogniska w postaci dotacji finansowej w ilości kilku tysięcy złotych.

W budżecie finansowym Miejskiej Rady Narodowej trzeba by umieścić choćby w najmniejszej rubryce Ognisko Muzyczne. Samo życie dyktuje powyższą potrzebę. A gdyby tak można było przydzielić choć jedno mieszkanie na osiedlu dla nauczyciela klas instrumentalnych. MRN wyświadczyłaby przez to wielką przysługę. W tym wypadku chodzi także o rozsądną decyzję radnych. Poza tym warto by „położyć” wreszcie jakiś chodnik na drodze wiodącej do Ogniska. W okresach słoty dzieciaki wnoszą do wnętrza budynku ogromne ilości błota. Żadna to przyjemność. Czy dodać coś jeszcze na zakończenie? Owszem. OGNISKO POTRZEBUJE POMOCY. Wierzymy, że tą sprawą zainteresują się instancje miejskie i zakładowe.

Rena Rolska w Świdniku?!



Jeżeli przyjdzie — oczaruje widzów wdziękiem, urodą, a przede wszystkim piosenką.

Wacława Daniel z Wilkołaza to duży talent

100-dniówki przeglądem dorobku artystycznego klas licealnych

Co roku w połowie miesiąca lutego młodzież klas licealnych szkół ogólnokształcących i wieczorowych w Świdniku przygotowuje się intensywnie do matury.

Popularne 100-dniówki są jak gdyby ostatnim oddechem przed egzaminem. Nie dziwnego, że w takich chwilach zapomina się choć przez kilka godzin o wszystkich zmartwieniach, a czas na

minu i uzyskaniu świadectwa dojrzałości. To zasadniczy warunek. A polecamy ją choćby dlatego, że koleżanka Wacława ćwiczy naukę śpiewu u popularnej artystki operetki lubelskiej p. Zofii Bronikowskiej. A to na pewno dużo znaczy.

O samej 100-dniówce w „wieczorówce” za wiele nie piszemy. Na tę niewątpliwie udaną zabawę przybyli Sekretarz KP PZPR tow. Jankowski, Dyr. Rubaj, Kie



Przyszli absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku. Foto Z. Piasecki

zabawie spędza się miło i przyjemnie.

100-dniówki są bardzo często sprawdzianem umiejętności artystycznych młodzieży. Są do pewnego stopnia... małą rewią talentów. Jeden z takich talentów dostrzeżliśmy na zabawie szkolnej, akurat na 100 dni przed maturą w Szkole Wieczorowej.

Talenty tym jest Wacława Daniel — młoda — skromna o ujmującym wyglądzie, czarnowłosa licealistka obdarzona niezłym głosem... i dojeżdżająca do szkoły w Wilkołazu. Polecamy ją za tym klubowi piosenki, ale dopiero po zdaniu egzaminu.

rownik Ośrodka Szkolenia Propagandy w Świdniku tow. Mioduchowski i Przew. KP ZMW tow. Kosiński. Grono profesorów reprezentowały prof. prof. Igorów i Nowakowska. Największy wkład pracy przy organizacji zabawy włożyła niewątpliwie p. Maliszewska.

Oby tylko końcowe wyniki maturalne były jak najlepsze.

„GŁOS ŚWIDNIKA”
Redaguje Kolegium

Lubelska Drukarnia Prasowa
Unicka 4
Z. 737. 13.II.61. 2500 egz. W-5.

Kącik poezji

Pierwszy śnieg

Smuga drżąca lekkim moderato,
głos symfonii śpiącej
zastygłej w patos.
Cisza
cień bezlistny
Kolejny łamie
zimny cień bezlistny,
cisza.
Jadą sanie...

- Wojtek -

PODZIĘKOWANIA

Dr Danucie Górnej serdeczne podziękowanie za bezinteresowną pomoc lekarską w okresie choroby składa

Henryk Rosiak
Świdnik

Dr J. Mańko podziękowanie za bezinteresowną pomoc i opiekę lekarską w okresie długotrwałej choroby żony składa

S. A.
Kol. Popławy, gm. Milejów
pow. Lublin

Szpalty RDKF

Ostatni film z Gerardem Philippe na ekranie!!!

Członkowie RDKF mieć będą w marcu nową niespodziankę. Na ekranie klubowym obejrzą oni francusko-meksykański film o zabarwieniu politycznym pod znamienym tytułem „GORACZKA WZRASTA W EL PAO”.

Złoty tempo, niesłychanie ciekawa akcja trzymająca w napięciu widza, znakomita obsada aktorska: Maria Felix, Jenn Serwais (Toni z filmu Rififi — przyp. red.) i Gerard Philippe w swej ostatniej roli przed śmiercią, już dziś wywołują poruszenie wśród klubowiczów. Apetyty na film rosną nie mniej aniżeli na „Dame Kameliową”. Jeżeli dodać do tego znakomity film angielski „MIEJSCE NA GÓRZE” (Simone Signoret i Jack Clayton), braci Marx w zabawnym filmie prod. USA „NOC W OPERZE” a także przedwojenny film produkcji polskiej z życia upadłych dziewcząt „O CZYM SIĘ NIE MÓWI” z przedwojenną gwiazdą filmową Nr 3 Engel - Engellówna, to powyższy zestaw klubowy stopni cnyba ostatnie sniegi i przyspieszy wiosnę.

Jest w nim bowiem dużo ciepła, rozrywki, humoru i sensacji, słowem po trosze tego wszystkiego co lubią kinemani. A zatem repertuar klubu

bowy w marcu zapowiada się znowu atrakcyjnie i obiecująco. Kołopotów z karnetami będzie na pewno sporo.

Charlie



Maria Felix i Gerard Philippe w niezapomnianym filmie francusko-meksykańskim „Gorączka wzrasta w El Pao”

SPORT • SPORT • SPORT

A jeszcze do niedawna było zupełnie dobrze

Z szybkością meteorów lecą w przepaść siatkarze Avii!!!

W sporcie na naszym podwórku zupełnie jak na karuzeli. Raz na górę, raz na dół. Po spadku z drugiej ligi pięciarzy i wyładowaniu drużyny bokserskiej w A klasie, z szybkością ciał niebieskich lecą w przepaść drugoligowy siatkarze Avii. Ostatnie ich występy w turniejach kończą się najczęstszymi porażkami, wstydem i wprost... kompromitacją. Żalony to widok, jeżeli na boisku widzi się zespół, który mało tego, że dostaje smrotne cieżki od przeciwnika, to w dodatku jeszcze usiłuje „rozrabiać” na swoją niekorzyść w stosunku do sędziów i komisji sportowych. Nie przynosi to nic dobrego a przeciwnie budzi zrozumiały gniew publiczności i opinii sportowej. I prasa i radio mają wtedy niedługo „pożyłkę”.

Drużyna siatkarzy Avii, która do niedawna jeszcze była jedną z sekcji stawianą za wzór innym, przechodzi wielki kryzys zarówno pod względem formy jak i pod względem sportowego morale. Gnuśność, opieszałość w treningach i samowola niektórych zawodników wpływają mocno na cały zespół. Drużyna gra niesłychanie nerwowo, nierównomiernie, wydaje się, że bez jakiegokolwiek ambicji. Od tak prosto jak gdyby chodziło o tzw. „kanapkę ze szczeniaka”. Dewiza obrony honoru barw klubowych czy też dobrego imienia zakładu, pozostała jedynie dla zespołu siatkarzy Avii pustym frazeosem. Porażki w turniejach z AZS-em, Mielcem i Stalową Wolą budzą poważne obawy, czy oby tylko siatkarze utrzymają się w lidze. Jeżeli do-

dać do tego i takie fakty, że np. przy stanie 14:4 w ostatnim decydującym secie na korzyść Avii, przegrywa się tegoż seta z Lublinianką w stosunku 17:15 to tzw. „ósmo cud świata” jest niczym w stosunku do cudów jakie dokonują nasi siatkarze. A przecież mówi się, że wystarczy tylko jeden dobrze wymerzony serwis na pole przeciwnika.

Obecna drużyna Avii grająca w składzie MICHALIK, SMOŁIŃSKI, KRZESZOWIEC, R. WOJCIK, KOT i PIEKALAK nie posiada rezerwy. Po odejściu z zespołu Kaczmarczyka z dwoma jego kolegami rozkład w sekcji siatkowej jest aż nadto widoczny. Na nic zdają się wszelkie próby trenera Piekłaka, który pracuje ze wszystkich sił aby uratować



Dawne to dobre czasy, kiedy siatkarze Avii mieli dwa wyrównane zespoły. Sukcesów wó wezas nie brakło...

sytuację. Na niektórych krnąbrnych zawodników nie ma jak dotąd lekarstwa. Na treningach pragną oni jedynie grać... a nie ćwiczyć. Jakże są próżni rezultaty? Wiadomo. Smolński zostaje zdyskwalifikowany na dwa lata, a Michalika pozbawia się funkcji kapitana zespołu. Smutne to ale prawdziwe. Jeżeli tak dalej będzie widmo katastrofy drużyny jest nieuniknione. W chwili obecnej prócz pełnej mobilizacji siatkarzom nie możemy dać jakiegokolwiek innych rad i wskazówek, które uratowałyby sytuację. Ich ewentualne kłopoty, pretensje czy też rozczelenia powinny być wysłuchane przez

aktyw Klubu sportowego. Jeżeli istnieją bolączki sekcji (a istnieją napewno) Rada Klubu nie powinna absolutnie odwracać się od sekcji... plecami. I napewno tego nie czyni. Ale uzależniona solidarność w poczynaniach obydwu stron obowiązuje. Pomóc trzeba! Gest za pomoc musi także być widoczny!!!

Przed siatkarzami Avii jeszcze dwa turnieje A. W przypadku przegranej w tzw. turnieju B istnieją szanse utrzymania się w drugiej lidze. Wszystko to jednak leży w dużej mierze w granicach możliwości tylko i wyłącznie... całej drużyny.

M. K.

20 kwietnia 1942 r. Lotnik R. A. F. Henswell, niedaleko Lincoln. Stacjonuje tu polski dywizjon bombowy — 301. Na maszynie przed dowódcą lotniskiem — polska i brytyjska.

Po chwili Bolek wraca z bufetu, tasząc dwa piwa. Siadamy wygodnie w fotelach i Bolek zaczyna swoją opowieść. „Jak pamiętasz, do dywizjonu przyszedłem ze swoją żoną z 0. T. U. Nr 18 w listopadzie 1941 roku. Dowódcą mojej załogi był Stasio Reyman, znasz go przecież dobrze. Drugim pilotem był Tadzio Niezrecki, nawigatorem pplk. Lewkowicz oraz strzelcy Truszkowski Janusz i Niewiadomski Stanisław. Razem przeszliśmy całe szkolenie i „zgranie” załóg. W dywizjonie przyjęto nas bardzo mile. Po wkupieniu się w kasynie, po krótkim czasie, zaczęliśmy latać bojowo.

Pierwsze bombardowania — to cele Cherbourg, Boulogne, Wilhelmshafen, Kiel, Duesseldorf, Lubeck. Miesiące mijają za miesiącami. Loty bojowe przepłatały nam były lotami treningowymi. Szło nam b. dobrze. Pewnego dnia budzę się gdzieś koło południa. Głowa pęka mi z bólu. Powoli ubieram się i ruszam do kasyna. W kasynie ruch. Idę szukać Bolka. Jest. Siedzi z żoną i szprycuje się wodą sodową oraz kawą. Witam ich wesoło.

— Halo boys! Cóż to tak przy wodzie sodowej? Nie bolcie się, że zalegają się wam rybki w brzuchu?

— I! — odpowiada mi Bolek, głosem mocno zachrypłym. — Mamy dyżur.

Co? Będą loty? Mgła — mówię.

Mało prawdopodobnie. Widzialność wprawdzie lepsza, niż rano, ale ciągle jeszcze słaba. Ma coś być. Odprawa zapowiadana na godzinę szesnastą.

Dochodzi szesnasta. Sala, zwana Briefing Room, zapelniona. Pełno dymu. Szukam wzrokiem załogi Bolka. Są.

Major Krystyniak z listy sprawdza obecność załóg wyznaczonych na lot, potem wchodzi się w pogawędkę z Anglikiem z „operacyjnego”.

Ciekawie przyglądam się temu obrządkowi, gdyż u nas, myśliwców, odprawy wyglądają zupełnie inaczej.

Gdzieś z tyłu słychać głos jakiegoś niecierpliwca: „Zaczynać!”

— Spokojnie — zaraz się dowiedzie — uspokaja major Krystyniak.

Po chwili zjawia się dowódca lotniska, pułkownik angielski. Major Krystyniak podchodzi do ścian i odsłania zasłonę. Czarna linia przecina mapę laśmaną trasą i kończy się gdzieś koło Bałtyku.

— Och! — Rostock! — pada okrzyk z boku sali.

— Proszę o spokój — przerywa Krystyniak. Bombardujemy dzisiaj, 26 — kwietnia, Rostock. Trasa do lotu — jak widzicie. Kierunek nalotu — 205°. Wysokość

no. Ciśnienie barometryczne bazy 759,3 mb, celu 732,5 mb. Wiatry 240—270°. Siła 25 mph. Na sali ciemno od dymu.

Major Krystyniak wstaje.

— Przypominam, kolacja o siedemnastej, pierwszy start dwudziesta, dwadzieścia. No chłopcy, powodzenia, lećcie tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

Odprawa zakończona. Nawigatorzy idą do baru nawigacyjnego przygotować i zrobić obliczenia trasy. Dowódcy załóg razem z nim.

Kurs na zatokę Wash. Wellington powoli nabiera wysokości. Ziemia pokryta płaszczem ciemności. W kabinie pilotów

migają fosforyzujące instrumenty. W kadłubie sześciu ludzi. Atmosfera naelektryzowana podnieceniem. Skupienie — cisza — walka z samym sobą. Tyłko nawigator korzysta z przyrządu światła. W swoim małym przegrodzeniu siedzi por. Bernard Rudnik nad mapą Merkatora. Kreśli kursy, oblicza, kalkuluje. Wpisuje każdą fazę lotu do dziennika nawigacyjnego. Po chwili podaje:

— Za pięć minut brzeg i Morze Północne. Kurs 115°. Dowódca załogi, Czesio Nowacki, oddaje stery drugiemu pilotowi Wiktorowi Bogusiewiczowi. Chce odcenić, aby w chwili wejścia na cel być wypoczętym.

Minuty wloką się za minutami. Wysokość 15.000 stóp. W kabinie samolotu przejmują zimno. Silniki Wellingtona pracują równym rytmem. Pod maszyną chropowata powierzchnia burzzonego Morza Północnego.

— Mijamy wyspę Sylt, kurs 124°.

— Znow notatka w dzienniku nawigatora. Każda zmiana kursu musi być przemyślana i wyliczona. Od dokładności jego pracy zależy los samolotu i prawdopodobnie życia jego kolegów. Jeden mały błąd w wyliczeniach i wprowadzony samolot na sektor bardzo silnie

— Panowie, na trasie pogoda, ogólnie mówiąc dobra. Nad naszym celem nawet bardzo dobra. Nad Anglią widzialność umiarkowana. Podstawa chmur osiemset stóp. Stratus i stratocumulus. Nad celem bezchmur-

no. Ciśnienie barometryczne bazy 759,3 mb, celu 732,5 mb. Wiatry 240—270°. Siła 25 mph. Na sali ciemno od dymu.

Major Krystyniak wstaje.

— Przypominam, kolacja o siedemnastej, pierwszy start dwudziesta, dwadzieścia. No chłopcy, powodzenia, lećcie tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

no. Ciśnienie barometryczne bazy 759,3 mb, celu 732,5 mb. Wiatry 240—270°. Siła 25 mph. Na sali ciemno od dymu.

Major Krystyniak wstaje.

— Przypominam, kolacja o siedemnastej, pierwszy start dwudziesta, dwadzieścia. No chłopcy, powodzenia, lećcie tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

Odprawa zakończona. Nawigatorzy idą do baru nawigacyjnego przygotować i zrobić obliczenia trasy. Dowódcy załóg razem z nim.

Kurs na zatokę Wash. Wellington powoli nabiera wysokości. Ziemia pokryta płaszczem ciemności. W kabinie pilotów

migają fosforyzujące instrumenty. W kadłubie sześciu ludzi. Atmosfera naelektryzowana podnieceniem. Skupienie — cisza — walka z samym sobą. Tyłko nawigator korzysta z przyrządu światła. W swoim małym przegrodzeniu siedzi por. Bernard Rudnik nad mapą Merkatora. Kreśli kursy, oblicza, kalkuluje. Wpisuje każdą fazę lotu do dziennika nawigacyjnego. Po chwili podaje:

— Za pięć minut brzeg i Morze Północne. Kurs 115°. Dowódca załogi, Czesio Nowacki, oddaje stery drugiemu pilotowi Wiktorowi Bogusiewiczowi. Chce odcenić, aby w chwili wejścia na cel być wypoczętym.

Minuty wloką się za minutami. Wysokość 15.000 stóp. W kabinie samolotu przejmują zimno. Silniki Wellingtona pracują równym rytmem. Pod maszyną chropowata powierzchnia burzzonego Morza Północnego.

— Mijamy wyspę Sylt, kurs 124°.

— Znow notatka w dzienniku nawigatora. Każda zmiana kursu musi być przemyślana i wyliczona. Od dokładności jego pracy zależy los samolotu i prawdopodobnie życia jego kolegów. Jeden mały błąd w wyliczeniach i wprowadzony samolot na sektor bardzo silnie

— Panowie, na trasie pogoda, ogólnie mówiąc dobra. Nad naszym celem nawet bardzo dobra. Nad Anglią widzialność umiarkowana. Podstawa chmur osiemset stóp. Stratus i stratocumulus. Nad celem bezchmur-

no. Ciśnienie barometryczne bazy 759,3 mb, celu 732,5 mb. Wiatry 240—270°. Siła 25 mph. Na sali ciemno od dymu.

Major Krystyniak wstaje.

— Przypominam, kolacja o siedemnastej, pierwszy start dwudziesta, dwadzieścia. No chłopcy, powodzenia, lećcie tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

Odprawa zakończona. Nawigatorzy idą do baru nawigacyjnego przygotować i zrobić obliczenia trasy. Dowódcy załóg razem z nim.

Kurs na zatokę Wash. Wellington powoli nabiera wysokości. Ziemia pokryta płaszczem ciemności. W kabinie pilotów

migają fosforyzujące instrumenty. W kadłubie sześciu ludzi. Atmosfera naelektryzowana podnieceniem. Skupienie — cisza — walka z samym sobą. Tyłko nawigator korzysta z przyrządu światła. W swoim małym przegrodzeniu siedzi por. Bernard Rudnik nad mapą Merkatora. Kreśli kursy, oblicza, kalkuluje. Wpisuje każdą fazę lotu do dziennika nawigacyjnego. Po chwili podaje:

— Za pięć minut brzeg i Morze Północne. Kurs 115°. Dowódca załogi, Czesio Nowacki, oddaje stery drugiemu pilotowi Wiktorowi Bogusiewiczowi. Chce odcenić, aby w chwili wejścia na cel być wypoczętym.

Minuty wloką się za minutami. Wysokość 15.000 stóp. W kabinie samolotu przejmują zimno. Silniki Wellingtona pracują równym rytmem. Pod maszyną chropowata powierzchnia burzzonego Morza Północnego.

— Mijamy wyspę Sylt, kurs 124°.

— Znow notatka w dzienniku nawigatora. Każda zmiana kursu musi być przemyślana i wyliczona. Od dokładności jego pracy zależy los samolotu i prawdopodobnie życia jego kolegów. Jeden mały błąd w wyliczeniach i wprowadzony samolot na sektor bardzo silnie

broniony przez artylerię i nocnych myśliwców wroga.

— I! — chłopcy — woła nagle Bolek. Berlin dostał czałki. Przerwał nadawanie. To chyba Mosquit' ganiają Hitlera do schronu.

— Przyjdzie i na nas kolej. Już nieraz nasz dywizjon złożył Adolfowi wizytę — odpowiada mi Bolek.

Kurs 153°. Za pięć minut Skagerrak i Skategate! — pada mel-dunek nawigatora.

— Okey 43° — odpowiada Wiktor, kładąc samolot do skrętu. Oczy jego utkwiłone w instrumenty. zegary, cyfry, strzałki. Wszystko oscyluje, drga kręci — mówi do pilota co się dzie-

latują myśli, przypomina mu się odprawa. Cóż to powiedział „stary” na odprawie? Tak — To będzie koronkowa robota, chłopcy, lećcie dzisiaj tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

Znow głos nawigatora w słuchawkach:

— Za siedem minut płaszczyna kursu bojowego. Za dziesięć — cel. Dotychczasowe napięcie zmieniło się w ostre podniecenie, serca biją przyspieszonym tempem, pot występuje na czołach.

— Uwaga, unik w prawo! Ogień zaporkowy! — pada mel-dunek zdziśka.

Wokół maszyny setki wybuchów. Wellington podryzuje podmuchami wybuchów tańczę taniec śmierci. Podrzucają go do góry niczym piórko, rzucają go w dół, przewalają przez skrzydło. Wokół nich i na ziemi — morze ognia. Przed nimi — pionące miasto rwane wybuchami, trawione ogniem — zajeżdża rąbane z powietrza.

— Otworzyć drzwi bombowe! — Drzwi bombowe otwarte — chrapliwie odpowiada Czesio.

Zdżisio leży w gondoli, wpatrzony we wzniętego celownika. Ziemia, która płynie w tył, bliższy ogień wybuchów i pożarów. Oczy szukają celu. Obiekt — fabryka Henschla. Spokojnym głosem podaje pilotowi poprawkę, w lewo, w lewo, jeszcze 3°, dobrze, dobrze... trzymaj kurs... tak... dobrze... trochę w prawo, dobrze... trzymaj... trzymaj...

— „Bombs gone!” (bomby pozszy — przyp. aut.).

Błyski i nowe pożary wskazują, że bomby trafiły w przeznaczony im cel. Jeszcze jedna minuta. Zdjęcie foto. Nie wolno przeprowadzać żadnych uników ognia czy reflektorów. Nareszcie! Napięcie mięśni i nerwy czekały na ten moment. Gwałtowny skręt. Maszyna poduszona, pełen gaz. Wellington w skrajnym pedzi w dół jak strzała. Gwizd, jak silników.

W myśl pilota tylko: — Wy-rwać się z tego piekła, uciec z tego miejsca jak najdalej!

Wybuchy wokół maszyny. Nagle wstrząs, Wellington staje dęba. Suchy trzask odłamków bijących w płaty i kadłub. Ułamek sekundy, Wellington wali się nosem w dół w szaloną pikę.

(Dok. w numerze nast.)

Ostatni lot Wellingtona

bombardowania 12.000 stóp. Po zrobieniu zdjęcia, zejście z celu kursem 320°. Nie lekceważyć przeciwnika. Po ostatnim nalocie Niemcy wzmościli obronę przeciwlotniczą i, jak podaje wywiad, rucono w tę okolicę więcej myśliwców. Proszę do-brze uważać. W tym wypadzie bierze udział 318 maszyn w trzech rzutach. Nasz dywizjon w drugim. Start — godz. 20.20. Lokalna pogoda słaba, ale się poprawi — jak zapowiada „Meteo”. Tyle uwag ogólnych.

Przed mapą staje wysoki, szczupły Anglik z „operacyjnego”. Parę pyków z fajki. Wodzi ustnikiem po mapie wskazując miejscowości.

— Gentlemen, w okolicach Rostock'u silna koncentracja reflektorów i artylerii przeciwlotniczej. Jak doniesiono nam, Niemcy rzucili kilka dywizjonów nocnych myśliwców w te okolice. Proszę dobrze uważać. Powodzenia, gentlemen. You have a nice chance...

Odprawę kończy szef sekcji „Meteo”.

— Panowie, na trasie pogoda, ogólnie mówiąc dobra. Nad naszym celem nawet bardzo dobra. Nad Anglią widzialność umiarkowana. Podstawa chmur osiemset stóp. Stratus i stratocumulus. Nad celem bezchmur-

no. Ciśnienie barometryczne bazy 759,3 mb, celu 732,5 mb. Wiatry 240—270°. Siła 25 mph. Na sali ciemno od dymu.

Major Krystyniak wstaje.

— Przypominam, kolacja o siedemnastej, pierwszy start dwudziesta, dwadzieścia. No chłopcy, powodzenia, lećcie tam, gdzie diabeł mówi dobranoc.

Odprawa zakończona. Nawigatorzy idą do baru nawigacyjnego przygotować i zrobić obliczenia trasy. Dowódcy załóg razem z nim.

Kurs na zatokę Wash. Wellington powoli nabiera wysokości. Ziemia pokryta płaszczem ciemności. W kabinie pilotów

migają fosforyzujące instrumenty. W kadłubie sześciu ludzi. Atmosfera naelektryzowana podnieceniem. Skupienie — cisza — walka z samym sobą. Tyłko nawigator korzysta z przyrządu światła. W swoim małym przegrodzeniu siedzi por. Bernard Rudnik nad mapą Merkatora. Kreśli kursy, oblicza, kalkuluje. Wpisuje każdą fazę lotu do dziennika nawigacyjnego. Po chwili podaje:

— Za pięć minut brzeg i Morze Północne. Kurs 115°. Dowódca załogi, Czesio Nowacki, oddaje stery drugiemu pilotowi Wiktorowi Bogusiewiczowi. Chce odcenić, aby w chwili wejścia na cel być wypoczętym.

Minuty wloką się za minutami. Wysokość 15.000 stóp. W kabinie samolotu przejmują zimno. Silniki Wellingtona pracują równym rytmem. Pod maszyną chropowata powierzchnia burzzonego Morza Północnego.

— Mijamy wyspę Sylt, kurs 124°.